

SKOK SAMOŚWIADOMOŚCI

**Notatki z syntezy księdza Juliána Carróna
kończącej Spotkanie Odpowiedzialnych
Comunione e Liberazione we Włoszech
Pacengo di Lazise (Werona), 11 marca 2018 r.**

Notatki z syntezy księdza Juliána Carróna
kończącej Spotkanie Odpowiedzialnych Comunione e Liberazione we Włoszech
Pacengo di Lazise (Werona), 11 marca 2018 r.

Haja o que houver
Canzone di Maria Chiara

„Przed naszymi oczami fakty, w naszych rękach kodeksy” – mówił święty Augustyn (*Sermo 360/B,20: Sermo sancti Augustini cum pagani ingrederentur*). W tym momencie najbardziej czytelnym znakiem tego, czy mieliśmy przed oczami fakty, które dokumentują żywą obecność Chrystusa, jest sposób, w jaki recytowaliśmy Psalm. Gdy mamy przed oczami fakty, mówią nam one o bogactwie i głębi, która w przeciwnym razie umknęłaby nam. Psalm 46, który przed chwilą wyrecytowaliśmy, jest niemal syntezą tego wszystkiego, co przeżyliśmy i powiedzieliśmy w tych dniach. Kto wie, czego doświadczyła osoba, która napisała ten Psalm, jakie doświadczenie Boga miała! Stawiając wyzwanie doświadczeniu życia, musiała na nie patrzeć nie inaczej, jak tylko mając przed oczami Pana: „Bóg jest dla nas ucieczką i mocą: / łatwo znaleźć u Niego pomoc w trudnościach. / Przeto się nie boimy, choćby waliła się ziemia / i góry zapadały w otchłań morza. / Niech wody jego burzą się i kipią, / niech góry się chwieją pod jego naporem: (...) / [Ale] uświęcony przybytek Najwyższego / (...) się nie zachwieje”, ponieważ „Bóg jest w jego wnętrzu” (Psalm 46, w: *Nasze wołanie*, Opole 2003, s. 31).

Ta pewność nie ujawnia się, gdy patrzymy na życie z balkonu, ale gdy pozwalamy, by każde drżenie ziemi rzucało nam wyzwanie. W ten sposób za każdym razem, gdy człowiek odczuwa rzeczywiste uderzenie, może uznać: „Pan Zastępów jest z nami, / Bóg Jakuba jest dla nas obroną. / Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana, / dzieła zdumiewające, których dokonuje na ziemi”. Wszystko jest częścią drogi do poznania Go. Tylko stawiając czoła trudnościom, wyzwaniom i konkretnym okolicznościom, można rozpoznać i uznać, że Ktoś Inny działa: „Zatrzymajcie się, i we Mnie uznajcie Boga / wzniosłego wśród narodów, wzniosłego na ziemi!” (tamże). Nie jest to pusta definicja, ale rzeczywistość tak obecna, że uwiadcza się, o ile potężniejsze jest wyzwanie. Jeśli nie jest to nasza droga, to znaczy jeśli brakuje weryfikacji, nasza wiara będzie miała określony termin przydatności, prędzej czy później zniknie, nie dlatego, że zrobimy coś szczególnie z nią sprzecznego, ale ponieważ przeważy

strach, w pewnym momencie nad Jego obecnością przeważy inny aspekt.

A więc z tymi słowami Psalmu przed oczami możemy zobaczyć to, co przeżyliśmy.

SPRAWDZIAN WIARY: WZROST „JA”

Zaczęliśmy w piątek wieczorem, przypominając sobie wraz z księdzem Giussanim, że „na początku (...) próbowaliśmy budować coś na tym, co się wydarzało i co nami zawałdnęło”. Będąc świadomym, że wielu z nas taka postawa wydaje się naiwna, nierzeczywista, ksiądz Giussani rzuca nam wyzwanie: „Niezależnie od tego, jak naiwne i przesadnie nieproporcjonalne było to stanowisko, było ono czyste”; i dodaje: „Skoro opuściliśmy to stanowisko, zajmąwszy pozycję, która była przede wszystkim, powiedziałbym, raczej «kulturowym przekładem» [ponieważ woleliśmy mierzyć naszą obecność w oparciu o wnioski wyciągane przez nas] niż entuzjazmem z powodu Obecności, nie znamy (...) Chrystusa (...), ponieważ nie jest nam bliski” (*Una strana compagnia*, BUR, Milano 2017, s. 88-89).

Jak przypomniał sobie podczas Dnia Inauguracji Roku, ksiądz Giussani wskazuje kryterium w celu zweryfikowania, czy na naszej drodze naprawdę poznajemy Chrystusa: punkt wyjścia, z jakim wchodzimy w rzeczywistość. „Punktem wyjścia dla chrześcijanina jest Wydarzenie” – jak zobaczyliśmy w Psalmie: w obliczu jakiegokolwiek lęku punktem wyjścia jest zawsze Wydarzenie. Alternatywa jest bardzo prosta: ten, kto nie wychodzi od Wydarzenia, w jaki sposób wchodzi w rzeczywistość? „Punktem wyjścia dla innych jest pewne wrażenie o rzeczach” („Avvenimento e responsabilità”, „Tracce” 4/1998, s. III), wrażenie, na przykład strach.

W ostatnich tygodniach wybory były okazją do zweryfikowania wiary: to znaczy mogliśmy zobaczyć, czy naszym punktem wyjścia do stawienia czoła tej okoliczności było Wydarzenie czy też nasze wrażenie. Każdy z nas zajął stanowisko, dokonał wyboru, i teraz może zweryfikować, co w nim przeważało. Zobaczyliśmy, że w wielu Włochach przeważało „pewne wyobrażenie o rzeczach”. Wielu pozostało w domu, ponieważ zwyciężył w nich brak zaufania albo rezygnacja; pomyśleli: „Nic się nie da

☞
Sprawdzian wiary
widać w ludzkim
wzroście tych,
k którzy nie pozwolili
zdeteterminować się
przez
brak nadziei.
☞



zrobić”. W innych, jak pokazują wyniki, wybuchł strach albo złość. Jak mówił wczoraj jeden z was, rzecz w tym, co wyrażają te usiłowania. Możemy powstrzymać się od osądzania, mówiąc, że znajdujemy się poza grą, albo też próbować zrozumieć, co kryje się za tym, co pokazują te usiłowania, poprzez które wiele osób próbowało odpowiedzieć na coś, co zrobiło na nich wrażenie, często nie potrafiąc uchwycić bogactwa tego. Jak mówił ten, kto zabrał głos na początku assemblei, to wrażenie przełożyło się na wyobrażenia odpowiedzi, będące wyrazem egzystencjalnej pustki – „egzystencjalnej niepewności” – powiedziałby ksiądz Giussani. Ale to już jest pierwszy sprawdzian tego, czy ktoś wyszedł od Wydarzenia: czy uda mu się przekroczyć powierzchowność, uchwycić prawdziwą, ostateczną naturę problemu, czy jest w stanie osądzić ograniczenie odpowiedzi, uznając, że nie jest adekwatna. Wciąż przypominam przykład katalońskiej dziewczyny oraz referendum – nie musiała odbywać kursu na Harvardzie, by idee się rozjaśniły: najwyraźniejszym znakiem tego, że określała ją Wydarzenie a nie

wrażenie, ideologia, w której się urodziła i w której była zanurzona przez lata, było to, w jaki sposób udało jej się zdemaskować niespodziewanie totalizujące roszczenie ideologii. Pierwszym sprawdzianem wiary jest zdolność patrzenia: patrzenia na rzeczywistości.

W tym, o czym powiedzieliśmy, mamy przykład tego, co może odpowiedzieć na aktualną sytuację: jest to „czas osoby”, mówił ksiądz Giussani. A sprawdzian wiary widać, jak zobaczyliśmy wczoraj, właśnie w ludzkim wzroście osób, które nie pozwoliły zdeterminować się przez brak nadziei albo złość czy strach, ale zabrały się do działania, mając za punkt wyjścia Wydarzenie, które dało każdemu prawdziwsze spojrzenie na rzeczywistość. To doprowadziło do przełomu: byliśmy gotowi postawić wszystko na drogę, którą podążamy, której sprawdzianem, dokumentacją tego, że jest prawdziwa, jest wzrost naszego „ja”.

We wkładce *la Lettura* do „Corriere della Sera” ostatniej niedzieli był artykuł opisujący sytuację, w której się znajdujemy: „Co takiego odróżnia zachodnią cy- >>

» wilizację od innych? Być może moralne zmęczenie. Główną przyczyną kulturowego kryzysu cywilizacji jest zagubienie przekonań, osłabienie instytucji”, to znaczy – ostatecznie – niezdolność patrzenia: nie widać już jasno pewnych elementarnych spraw z powodu osłabienia podmiotu, czego konsekwencją jest cała reszta. Jakie jest ryzyko? Dziennikarz odpowiedział: „Ryzykiem jest (...) plemię”, mówiąc w skrócie, to znaczy to, że zamykamy się po to, by bronić się przed strachem. A „paraliżującemu strachowi” trzeba przeciwstawić – wyrażał to swoim językiem – „odwagę tworzenia nowych i autentycznych obywateli”, ponieważ „niepokojący jest”, jak wskazują wiadomości, „wychowawczy deficyt oraz antropologiczna degradacja” (D. Breschi, „...o identità culturale”, *la Lettura* – „Corriere della Sera”, 4 marca 2018). Wielkie wyzwanie ma charakter wychowawczy, dotyczy w pierwszej kolejności i ostatecznie wychowania.

OSOBA: STAŁY ELEMENT NASZEJ HISTORII

Życzę sobie, by to, co przeżywamy, czym w pierwszej kolejności jest – jak mówiliśmy na początku – doświadczenie, pozwoliło nam zrozumieć lepiej i ostatecznie, jako krok samoświadomości, to, co przez długi czas mówił nam nieustannie przy wielu okazjach ksiądz Giussani.

„Początek Ruchu [w ciągu pierwszych dziesięciu lat] był zdominowany [w całości] przez problem osoby! A osoba jest jednostką, osoba jest jednostką, która mówi «ja». Tylko my przez długi czas mówiliśmy – nieco zaniepokojeni tym, że przesadzamy – że «ja» jest samoświadomością kosmosu, to znaczy że cała rzeczywistość jest uczyniona dla człowieka. Stwarzając świat, Bóg (...) miał na celu afirmację osoby. (...) «Stworzyłem [wszystko] po to, by istniało stworzenie, które uświadomiłoby sobie, że Ja jestem wszystkim». Pierwsze lata, pierwsze dziesięć lat, zanim rok '68 przyniósł wielką rewoltę, z trudem skupiając uwagę nie tyle na «ja», co na jego działaniu w społeczeństwie, zdobywaniu władzy (...), przed rokiem '68 (...) temat, od którego rozpoczynałem zawsze rekolekcje (...), zawierał zdanie Jezusa (...): «Jakie znaczenie ma dla człowieka to, że zyska świat cały, a straci samego siebie?»” (L. Giussani, *In cammino. 1992-1998*, BUR, Milano 2014, s. 337-339). Pierwsze dziesięć lat były zdominowane przez tę świadomość.

W 1972 roku, po rewolcie roku '68, mówi: „Jest to bardzo ważny moment dla naszego Ruchu: jest to moment, w którym nasz Ruch nie może już więcej tolerować ani minuty dłużej postawy stowarzyszeniowej, zrzeszeniowej. Nadszedł moment, w którym nie możemy już dalej istnieć – w znaczeniu, że nie możemy się już tolerować

– jeśli sprawy nie rodzą się z życia, (...) z podstawy, którą jest zmienione życie”. Zdumiewające jest to, że muszę nam o tym przypominać, jak opowiadał przyjaciel, który zabrał głos wczoraj, nasze dzieci. Ksiądz Giussani kontynuuje: „Mogło dojść do katastrofy kontestacji, ponieważ nie pojawiła się jeszcze wartość samoświadomości [uwaga na to, co mówi zaraz potem, wydaje się to szczytem absolutnej naiwności!], a [od upadku] uchronili się tylko ci, którzy posiadali naiwność Samarytanki i Zachęusza” (*Vita di don Giussani*, BUR, Milano 2014, s. 436). To pozostawia bez słów!

W 1992 roku ksiądz Giussani nalega: „W pierwszej kolejności mamy na uwadze (...) sam nasz podmiot. W pierwszej kolejności mamy na uwadze to, by ludzki podmiot był ukonstytuowany, (...) bym rozumiał, czym jest, i bym był go świadomy [bym miał prawdziwą świadomość siebie]” (*In cammino*, dz. cyt., s. 99). To było największą troską księdza Giussaniego.

I jeszcze w 1998 roku powraca do zdania Jezusa o zyskaniu wszystkiego, a potem o utracie samych siebie, potwierdzając, że „od roku '68 zmniejszała się nieco świadomość, ale teraz ją odzyskaliśmy, ponieważ rezultat polityki albo «rewolucji» [to znaczy przesunięcia naszej uwagi na politykę; na początku zacytowaliśmy jego sformułowanie: „Zająwszy pozycję, która była (...) raczej «kulturowym przekładem» niż entuzjazmem z powodu Obecności] pokazał skrajne konsekwencje braku świadomości, samoświadomości «ja»” (tamże, s. 339). Fakty, które miały miejsce, pozwalały mu pojmować z wciąż

coraz większą jasnością ten brak samoświadomości jako najbardziej problematyczną rzecz. Myśląc o tym, czym teraz żyjemy, życzę sobie, by to mogło służyć także nam, byśmy zrobili skok w świadomości tego, czym jesteśmy.

Przez ponad 40 lat był to punkt wyjścia dla księdza Giussaniego. „W czasach, w których żyjemy, dotarliśmy jakby na piaszczysty brzeg jałowości, ludzkiej pustyni, gdzie podmiotem cierpienia jest «ja»: nie społeczeństwo, ale «ja» [wczoraj słyszeliśmy, jak zaprzyjaźniony z nami ksiądz opowiadał o samobójstwach wśród 13-latków!], ponieważ dla społeczeństwa zabija się także wszystkie możliwe i wyobrażalne «ja». Tymczasem dla nas społeczeństwo rodzi się z istnienia «ja» [jak zobaczyliśmy: wiele „ja” poruszyło się w ostatnim czasie – przy okazji Zbiórki Żywności, wyborów itd. – „ja”, które zrodziły „społeczeństwo”]. «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się» – polecił Adamowi i Ewie Bóg: ale naturą zadania Adama i Ewy, tego, że zostali stworzeni jako pojedyncze osobowości, jest towarzystwo tworzone przez nich. Człowiek nie może żyć, nie może poznawać samego siebie inaczej jak tylko w towarzystwie drugiego człowieka, w spotka-

„W pierwszej kolejności mamy na uwadze sam nasz podmiot”, to, bym miał prawdziwą świadomość siebie.

niu z drugim człowiekiem [jak zobaczymy potem]. Znajdujemy się, mówiłem, jakby na piasku, na piaszczystym brzegu straszliwej przepaści w życiu społecznym” (tamże, s. 340-341). Mówił to w 1998 roku.

Jak można istnieć w takim kontekście? „Jak można więc wytrwać? Jak można zaproponować jakąś alternatywę dla [...] [tej] hegemonii władzy?”. Wskazanie księdza Giussaniego jest jasne: „Jedyny zasób do zatrzymania inwazji władzy znajduje się w owym szczycie kosmosu, jakim jest «ja» (...). Jedynym zasobem, jaki nam pozostaje, jest zdecydowane odzyskanie chrześcijańskiego sposobu rozumienia «ja». Mówię o «chrześcijańskim» rozumieniu nie ze względu na uprzedzenie, ale ponieważ tak naprawdę tylko dyskurs Chrystusa, postawa Chrystusa, koncepcja Chrystusa, koncepcja ludzkiej osoby, «ja», jaką ma Chrystus, wyjaśnia wszystkie czynniki, które my odczuwamy w sobie jako przynaglające, wyłaniające się w nas, przez co (...) żadna władza nie będzie mogła zgnieść «ja» jako takiego, przeszkodzić «ja» w byciu «ja»” (tamże, s. 341-342). Z tego „ja” rodzi się następnie społeczeństwo.

„Podkreślenie wartości «ja» – kontynuuje ksiądz Giussani – było nie tylko racją pogłębienia, rozwoju religijności jako zasadniczej kategorii «ja», ale także fascynującym źródłem relacji ze wszystkimi poziomami świadomości, źródłem odczytywania ludzkiego doświadczenia, jak to ma miejsce w najbardziej genialnych ludziach, najhojniej uposażonych (...) we wrażliwość” (tamże, s. 342-343), jak Leopardi, autor, który jak mało który naprawdę uchwycił, czym jest „ja”.

Już w 1990 roku ksiądz Giussani stwierdzał: „Im trudniejsze są czasy, tym bardziej liczy się podmiot (...). Tym, co się liczy, jest podmiot, ale podmiot (...) jest świadomością Wydarzenia, wydarzenia Chrystusa, które stało się historią dla ciebie poprzez spotkanie, a ty to rozpoznałeś i uznałeś” (*Un evento reale nella vita dell'uomo. 1990-1991*, BUR, Milano 2013, s. 39). Dla tego, kto zdaje sobie sprawę z tego, co jest pilną potrzebą (jak autor artykułu z „Corriere della Sera”), problem polega na tym, jak doprowadzić do wyłonienia się nowych podmiotów. Ksiądz Giussani kontynuował: „Musimy współpracować, pomagać sobie przy wyłanianiu się nowych podmiotów, to znaczy ludzi świadomych Wydarzenia, które staje się dla nich historią, w przeciwnym razie możemy tworzyć organizacyjne siatki, ale nie zbudujemy niczego, nie damy światu niczego nowego. Dlatego tym, co jest miarą wzrostu Ruchu”, nie są rezultaty, wyniki naszego działania, ale wychowanie do wiary osoby [to jest miara: wzrost wiary osoby, który pokrywa się ze wzrostem jej samoświadomości]: rozpoznanie

i uznanie Wydarzenia, które stało się historią. Chrystus stał się historią dla ciebie (...), znajduje się we wnętrzu twojego istnienia” (tamże). Jeśli On nie wchodzi w nasze istnienie, w zakamarki naszego istnienia, będziemy stawić życie czoła, wychodząc od naszych wrażeń, a nie od Wydarzenia.

METODA: PODĄŻAĆ ZA WYDARZENIEM

Prawdziwym problemem dla każdego z nas – skokiem świadomości [dokonującym się] za pośrednictwem tego wszystkiego, czym żyjemy – jest więc wciąż coraz lepsze rozumienie, że metoda, którą ksiądz Giussani nam przekazał, polega na samym Wydarzeniu, które ma miejsce, na „wydarzeniu Chrystusa, które stało się historią dla ciebie poprzez spotkanie” (tamże). Tylko podążając za tym Wydarzeniem, możemy być zrodzeni jako „ja”, jako podmioty będące w stanie zaoferować coś nowego światu, ponieważ „nikt nie rodzi, jeśli został zrodzony”

(L. Giussani, „La gioia, la letizia e l'audacia. Nessuno genera, se non è generato”, „Tracce” 6/1997, s. IV). Ksiądz Giussani zawsze nam przypominał, że „nasze towarzystwo jest określane przez metodę. Można stwierdzić, że «genialność» naszego Ruchu w całości tkwi w jego metodzie (...). To właśnie wtedy, gdy broni się autentyczności metody, może zostać przekazana treść naszego doświadczenia” (L. Giussani, *Dalla fede il metodo*, [1993], teraz w: „Tracce” 1/2009, s. II). Kluczową kwestią, jeśli chcemy przejść od zamiaru do realizacji, jest więc podążanie za metodą, obrona autentyczności

metody. To właśnie podkreślaliśmy przy wielu okazjach, mówiąc o „wyjątkowej historii” jako o kluczu chrześcijańskiej koncepcji, czego dowody mieliśmy także we wczorajszych rozmowach.

Otóż jakaż jest „najbardziej rozumna postawa wobec chrześcijańskiego Wydarzenia”? Podążanie za. Oto dwa aspekty metody: Wydarzenie i podążanie za. Wydarzenie prowokuje podążanie za. Źródłem tej metody – zauważa ksiądz Giussani – jest «zderzenie» z nieprzewidywalną i wielką Obecnością, którą rozum uznaje dosłownie za «nadludzką». Podążanie za „wypływa z wiary, będącej uznaniem w swoim życiu nadzwyczajnej Obecności mającej związek z przeznaczeniem”, Obecności, która nieustannie nas pociąga, fascynuje. „Wiara zagarnia cały horyzont życia [od codzienności po wybory, potrzeby, chorobę, właśnie] poprzez relację z Obecnością, która odpowiada sercu”. A sprawdzian zdolności wiary do przekształcania życia dokonuje się w rzeczywistości, poprzez sposób, w jaki stawiamy czoła – każdego dnia, w każdej chwili – okolicznościom, kiedy zdarza się coś nieprzewidywalnego, kiedy coś się nie układa, albo >>

**Tylko
podążając za,
możemy być
zrodzeni jako „ja”
będące w stanie
zaoferować coś
nowego światu.**

» kiedy układa się doskonale, a jednak nie wystarcza, ponieważ „poza spotkaniem z nadzwyczajną Obecnością nie można ująć tragicznemu stwierdzeniu: «Nie ma niczego nowego pod słońcem»”. To właśnie w konfrontacji z rzeczywistością dostrzegamy, czy od samego początku dnia punktem wyjścia dla nas jest Wydarzenie czy też coś innego.

Prawdziwa walka polega właśnie na tym: podążać za Wydarzeniem albo za naszą analizą. Teraz bardziej świadomie możemy pojąć zdanie księdza Giussaniego, które powtarzamy od lat: „Współczesna kultura uważa za niemożliwe poznanie, przemianę samych siebie i rzeczywistości, gdy podąża się «tylko» za osobą”, ponieważ „osoba w naszej epoce nie jest kontemplowana jako narzędzie poznania i przemiany, gdzie poznanie jest rozumiane w zredukowany sposób jako refleksja analityczna i teoretyczna, przemiana natomiast – jako praktyka i zastosowanie zasad”. Od czego oczekujemy poznania i przemiany? Od analitycznej genialności, dlatego musimy zawsze odwoływać się do ekspertów. Oto dlaczego do grobu zabierzemy ze sobą alternatywę wskazaną przez księdza Giussaniego: „Tymczasem Jan i Andrzej, dwóch pierwszych, którzy natknęli się na Jezusa, właśnie podążając za tą niezwykłą osobą, nauczyli się odmiennie poznawać i zmieniać samych siebie oraz rzeczywistość. Od chwili tego pierwszego spotkania metoda zaczęła rozwijać się w czasie” (tamże, s. III-IV).

Jak widzicie, alternatywa jest zasadnicza. To właśnie o taki wybór toczy się gra przy każdej okazji we współczesnej kulturze; i także dla nas, jako przynależących do tej kultury, pokusą jest analiza, jest oderwanie się od Wydarzenia, by poznać i zmienić samych siebie i rzeczy. To tak jakby wobec wypadku drogowego dziecko przestało patrzeć na ojca obserwującego wypadek (jak mówiliśmy w piątek wieczorem): nie potrafiłoby stanąć wobec tego faktu bez lęku, przeważałoby wrażenie przerażenia. Jedna z was mówiła mi wczoraj, że jej syn nie mógł wejść do pokoju swojego zmarłego przyjaciela, dopóki nie przyszła ona; z nią wszedł. Ale czy to dotyczy tylko dzieci i młodzieży? Niestety my myślimy, że to jest naiwne, a więc, tak jak Kant, mówimy: relacja z obecnością jest konieczna dla dzieci, ale my, którzy osiągnęliśmy starszy wiek, możemy żyć bez niej.

NIEUSTANNIE CZYHAJĄCA POKUSA

Jaka jest więc pokusa? Pokusa „«oderwania się» od tego podążania za z powodu zarożumiałości [spójrzcie!], że wie się już to, o podążanie za czym jesteśmy proszeni. W ten sposób popada się w cząstkowość, w odrzucenie korekty, w zaprzestanie dążenia do spełnienia”. Dlatego,

kontynuuje ksiądz Giussani, „poważnym błędem jest zarzucenie metody, z przekonaniem, że zastąpi się ją własnymi zdolnościami” (tamże, s. VII), jak myślał Kant. To jest nieustannie czyhająca pokusa. Sam Jezus mówi o niej: „Biada wam, uczonym w Prawie, bo wzięliście klucze poznania; samiście nie weszli, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli” (Łk 11, 52). Nie ma innego klucza poznania, jak tylko zdumienie, zdumienie Jana i Andrzeja: „Tymczasem Jan i Andrzej, podążając za tą wyjątkową osobą, nauczyli się poznawać w odmienny sposób oraz zmieniać siebie i rzeczywistość”. Papież w ten sposób skomentował to zdanie Jezusa: „Stracili klucz inteligencji, ponieważ stracili poczucie bliskości Boga” (Franciszek, *Homilia w Domu św. Marty*, 19 października 2017), to znaczy oderwali się od Boga, od Jego historycznej obecności.

To jest konsekwencja niepodążania za metodą początku (metodą, która przynależy do samego Wydarzenia – Wydarzenie i podążanie za), oderwania się od niej w imię tego, co już wiadome. Chodzi o pokusę czyhającą nieustannie na każdego z nas, tak jak to było w przypadku Piotra. Mówi on Jezusowi największą rzecz, jaką ludzka istota mogła kiedykolwiek powiedzieć: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”, do tego stopnia, że usłyszał w odpowiedzi: „Błogosławiony jesteś, Piotrze, ponieważ nie ciało i krew objawiły to tobie, ale Ojciec, który jest w Niebie” (por. Mt 16, 16-17). Ale chwilę potem ulega pokusie, zostaje poddany sprawdzianowi tego, jak bardzo nie zrozumiał znaczenia tego zdania, które sam powiedział Jezusowi – tak jak

**To właśnie
w konfrontacji
z rzeczywistością
dostrzegamy,
czy punktem wyjścia
dla nas
jest Wydarzenie
czy też coś innego.**

my to robimy po tym, jak wypowiedzieliśmy niektóre zdania księdza Giussaniego. Jezus mówi mu: „Chodźmy do Jerozolimy, gdyż Mesjasz musi cierpieć i być zabity”. „Niech Bóg broni, Panie; nigdy Ci się to nie przydarzy”; w imię tego, co już wiadome, Piotr sadza Jezusa na ławie oskarżonych: chwilę po tym, jak uznał Go za Syna Bożego, robi Mu wyrzuty. A Jezus na to: „Odejdź ode mnie, ponieważ myślisz jak ludzie, a nie jak Bóg” (por. Mt 16, 21-23). Na szczęście zawsze jest Jezus, który nas upomina i sprowadza na właściwą drogę, ponieważ my już na pierwszym zakręcie wypadamy z drogi. Jaki jest warunek powrotu na właściwą drogę? To, żeby mógł On pozostać obecny jako Obecność, Obecność, za którą my podążamy. „Pomyślcie o Janie i Andrzeju: w całym ich życiu najbardziej obecną obecnością była Obecność tego dnia. Nie ma niczego, co można by porównać [do tego dnia], oprócz odnawiania się tego dnia w każdym dniu ich życia” (L. Giussani, *Si può (veramente?!) vivere così?*, BUR, Milano 2011, s. 363).



To jest zdumienie, w którym my także mamy udział: odnawianie się tego dnia we wszystkich dniach naszego życia, tak że każda rzecz, którą przeżywamy, każda rzecz, której stawiamy czoła, każda okoliczność, jest okazją do tego, by widzieć Go działającego. Gdyby wydarzenie Chrystusa, wydarzenie spotkania z Nim, zostało zamknięte w przeszłości, nie mogłoby już więcej determinować teraźniejszości, bylibyśmy definiowani tylko przez nasze wrażenia. Dlatego odnawianie się tego dnia we wszystkich dniach dyktuje postawę, jaką trzeba przyjmować, która jest postawą pierwszego dnia: „Moralną postawą na drodze wiary jest posłuszeństwo”, „podążanie za spotkaną nadzwyczajną Obecnością”, podążanie za tym zdumieniem. „Posłuszeństwo konstituuje (...) cnotę właściwą podążaniu za” (*Dalla fede il metodo*, dz. cyt., s. VIII).

SPRAWDZIAN: „KTO IDZIE ZA MNĄ, STOKROĆ WIĘCEJ MIEĆ BĘDZIE JUŻ TUTAJ NA ZIEMI”

Ale czym jest podążanie za? Czy jest to coś, co każdy musi sobie wyobrazić? Ksiądz Giussani nigdy nie pozostawił nas w tej dwuznaczności. A więc co znaczy podążać za tym, co nam się przydarzyło, za tą formą nauczania, której zostaliśmy powierzeni? „Trzeba przeżyć nawrócenie: nie na samego siebie, ale na to, co zostało mi powiedziane” („*Avvenimento e responsabilità*”, dz. cyt., s. VIII), to znaczy musimy podążać za tym, czego Pan nie przestaje nam dawać poprzez to, co sprawia, że wydarza się na naszych oczach, jak widzieliśmy w tych ostatnich miesiącach. Ten, kto podążał i podąża za tą metodą, jest determinowany w sposobie stawiania czoła życiu przez Obecność, która za każdym razem staje się bliższa, której prawdziwość każdy z nas we- ➤

» ryfikuje. W istocie Jezus nie powiedział nam tylko: „Podążaj za Mną!”. Wraz z tą wskazówką dał nam także kryterium w celu zweryfikowania, czy rozumne jest owo podążanie za. Na czym polega rozumność podążania za? Na stokroć więcej: „Kto idzie za Mną, stokroć więcej mieć będzie już tutaj na ziemi” (por. Mt 19, 29). Nie stokroć więcej, które wyobrażasz sobie ty, ponieważ stokroć więcej obiecał przez Jezusa to o wiele więcej niż to, co możesz sobie wyobrazić, nie ma miary. Gdyby stokroć więcej było takie, jakim ty je sobie wyobrażasz, byłoby to wciąż za mało dla pojemności duszy.

Chcesz wiedzieć, czy podążasz za? Sprawdzian zasugerował nam bezpośrednio Jezus: sprawdź, czy podążając za Nim, żyjesz stokroć więcej, to znaczy czy jesteś bardziej zadowolony, czy jesteś bardziej wolny, czy potrafisz mniej narzekać, czy udaje ci się z największą pozytywnością stawić czoła wszystkim okolicznościom, nieważne: pięknym czy brzydkim. Sprawdźmy więc, czy podążając za Chrystusem, nie tracimy życia, żyjąc. Ponieważ ze wszystkim tym, co już wiemy, możemy spokojnie stracić życie. To jest sprawdzian, nie można się pomylić: czy przeżywa się z większym entuzjazmem, z większym zainteresowaniem to wszystko, co się wydarza. Nie da się oszukiwać. Spróbujcie sami przekonać siebie, że życie stokroć więcej! Jest to niemożliwe. Nie da się oszukiwać!

W obliczu egzystencjalnej pustki możemy wnieść wkład tylko, jeśli jesteśmy w stanie umieścić w rzeczywistości „coś”, co mogłoby odpowiedzieć na tę pustkę. Ale właśnie wtedy, gdy wychodzimy od tego, czym żyjemy, nie snując abstrakcyjnych refleksji, właśnie ze względu na to, czym żyjemy, oraz drogę, którą podążamy – która wyłoniła się w ciągu tych dwóch dni oraz została przywołana przez to, co zostało powiedziane do tej pory – rozjaśnia się zadanie, jakie mamy. W przeciwnym razie będziemy bezużyteczni dla wszystkich, a w pierwszej kolejności dla samych siebie, ponieważ upływający czas nie pomoże nam zrozumieć, po co jesteśmy na świecie.

A więc w obliczu wyzwań, którym stawiamy czoła – my i społeczeństwo – co możemy zaoferować? Coraz więcej jest tych, którzy oczekują od nas światła, które oświeciłoby ich drogę. „Niech chrześcijanie wyjdą z szafy – krzyczała ze szpalt hiszpańskiego dziennika dziennikarka Pilar Rahola. – Może być tak, że nie wszyscy mamy ich wiarę, ale ich wiara czyni nas lepszymi” (P. Rahol, „Bellezza disarmada”, „La Vanguardia”, 21 maja 2017). „Potrzebujemy was” – mówi nam wiele osób na różne sposoby. „Nie potrzebujemy tego, co macie w głowach, potrzebujemy was”; wielu jest zainteresowanych tym,

co mamy odmiennego od innych, odmiennością rodzącą się z doświadczenia charyzmatu, który został nam dany i który dociera do innych poprzez okoliczności, poprzez spotkanie.

Będziemy mogli zweryfikować, czy wzrasta samoświadomość zadania, które mamy, w oparciu o to, jak będziemy się angażować w najbliższym czasie. Każdy będzie mógł zobaczyć, czy wzrosła świadomość i jasność zadania po tym, jak zakasze rękawy, jak stawi czoła trudnościom, jak zainteresuje się potrzebami, jak zareaguje na wyzwania, które ma przed sobą. Pomagajmy sobie poprzez dawane sobie świadectwo rozjaśniać wciąż coraz bardziej drogę. Myślę przede wszystkim o młodych, których wraz ze zbliżającym się synodem Papież stawia przed wszystkimi jako pilną potrzebę: czy jesteśmy w stanie zakomunikować im coś na miarę ich pytania, ich niepokoju? Czy potrafimy odpowiedzieć na potrzebę, którą widzieliśmy wyłaniającą się w czasie wyborów, nie na wyobrażenie potrzeby nieco nieumiejętnie sformułowane, ale na to, co znajduje się za nim i z czego wyłania się to wyobrażenie? I jeszcze wcześniej: czy uda nam się autentycznie pojąć jej naturę? Otóż już w oparciu o to zrozumiałe jest, czy jesteśmy częścią tej „wyjątkowej historii”, której prawda dokumentuje się w pokoleniu podmiotów zdolnych uchwycić jasno ludzką potrzebę. Tylko ten, kto przebył drogę, by zidentyfikować swoją potrzebę, spotykając i doświadczając tego, co autentycznie na nią odpowie, może uchwycić także potrzebę drugiego, komunikując poprzez swoje życie Obecność, która obejmuje i zmienia nasze człowieczeństwo, która „czyni możliwym to,

**Chcesz wiedzieć,
czy podążasz za?
Sprawdź, czy żyjesz
stokroć więcej,
czy jesteś bardziej
zadowolony,
czy przeżywasz
wszystko z największą
pozytywnością.**

co niemożliwe”.

Na zakończenie przeczytajmy zatem ponownie słowa księdza Giussaniego, które wybraliśmy na tekst plakatu wielkanocnego, ponieważ zwięźle opisują one punkt źródłowy wszystkiego: „Od dnia, w którym Piotr i Jan pobiegli do pustego grobu, i potem widzieli Go zmartwychwstałym i żywym pośród nich, wszystko może się zmienić. Odtąd i na zawsze człowiek może się zmienić, może żyć, może żyć na nowo. Obecność Jezusa z Nazaretu jest jak limfa, która od wewnątrz – w sposób tajemniczy, ale pewny – ożywia naszą jałowość i czyni możliwym to, co niemożliwe: bo to, co dla nas niemożliwe, dla Boga nie jest niemożliwe. Tak to ledwie zarysowane nowe człowieczeństwo, u tego, kto ma szczere spojrzenie i serce, staje się widoczne w towarzystwie tych, którzy uznają Jego obecność, Boga-z-nami. Ledwie zarysowane człowieczeństwo, nowe, jak znów zazieleniała gorzka i jałowa natura”.